

ECHO

07-09 2017



Konopnicy



700 lat Motycza

Gotycka Pieta z Konopnicy: Rozmowa z doktorem Andrzejem Frejlichem z Muzeum Lubelskiego

Dożynki Wojewódzkie Radawiec 2017 | 95 lat Parafii p.w. Matki Bożej Anielskiej w Motyczu

Pasje: Koń jaki jest każdy widzi | Kuchnia: Robimy przetwory na zimę

Rozmowa z doktorem Andrzejem Frejlichem, kierownikiem Działu Sztuki i Kultury Wizualnej Muzeum Lubelskiego, kuratorem prezentacji gotyckiej Piety z Konopnicy w Kościele Trójcy Świętej

Nasza Madonna



zdjęcia na okładkę:
Adam Zając

Echo Konopnicy
Informator gminny

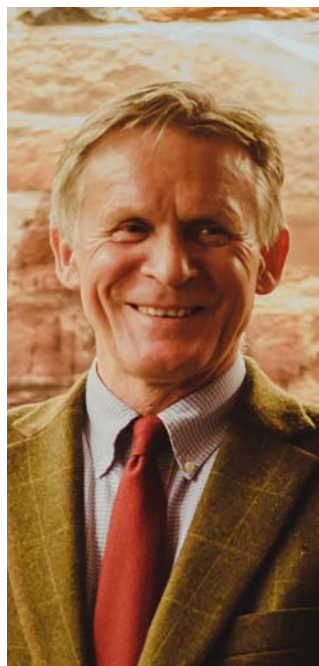
adres redakcji:
Kozubszczyzna 127 a
21-030 Motycz
tel. 81 503 10 81, 81 503 10 19
fax 81 503 10 82

e-mail:
sekretariat@konopnica.eu
promocja@konopnica.eu
kultura@konopnica.eu
usc@konopnica.eu

redaktor prowadzący:
Małgorzata Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com
tel. 81 503 19 65, 669 80 40 10

skład i łamanie, druk
Profis, Lipniak 8j
tel. 81 4444 333
www.profis-drukarnia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów
nie zamawianych oraz zastrzega
sobie prawo do skracania
artykułów i zmiany ich tytułów.



Pieta z Konopnicy wciąż jest nośnikiem religijnych treści i znaczeń. I dla mnie nie ma zaskoczenia, że ktoś będzie chciał się modlić spoglądając na naszą Madonnę. To ona przyciąga ludzi, wywołuje stan skupienia i namysłu na widok tej okaleczonej Piety w surowym wnętrzu będącym namiastką świątyni.

Waldemar Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com



Kiedy dowiedział się pan, że w Muzeum Narodowym w Poznaniu znajduje się gotycka Pieta z Konopnicy, i że może ona zostać pokazana w Muzeum Lubelskim to?

– Zaskoczenie, zaskoczenie że coś nowego się ujawnia. Tym bardziej, że mieliśmy takie wyobrażenie, że obiektów, które dadzą się zidentyfikować jako średniowieczne i lubelskie zachowało się tak bardzo niewiele. Każdy następny wydawał się już sam w sobie odkryciem. A szczególnie, jeśli jest to tak spektakularny obiekt jak Pieta.

Dlaczego spektakularny?

– Mówię o Madonnie jako obiekcie spektakularnym z kilku powodów. Analiza stylistyczna i formalna obiektu, który jest destruktem wskazuje, że była to rzeźba bardzo wysokiej klasy. To nie jest

jakaś tam pośrednia rzeźba, wykonana przez artystę mało wprawnego. Tutaj mamy do czynienia z rzeźbą wysokiej klasy. Nie bez powodu pojawiło się porównanie i odniesienie do rzeźby z kościoła św. Kolumby w Kolonii.

Małgorzata Sulisz wypatrzyła gotycką Pietę w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Czy to miejsce pana zaskoczyło?

– Fakt, że rzeźba znajdowała się w Muzeum Narodowym w Poznaniu, a nie na przykład w którejś z kolekcji kościelnych też mnie zaskoczył. Ale chyba najbardziej, że to obiekt z naszego regionu.

Dr Adam Soćko, zastępca dyrektora Muzeum Narodowego w Poznaniu mówi o serii nieprzypadkowych zbiegów okoliczności. Najpierw ktoś Pietę sprzedał muzeum. Trafiła do magazynów. Trzeba



było zbiegu okoliczności, żeby Adam Soćko z Lublina trafił do Poznania i został dyrektorem. Trzeba było kolejnego zbiegu, żeby zobaczył Pietę w magazynie i przeczytał w dokumentacji, że to gotycka Pieta z podlubelskiej Konopnicy. A następnie kilkanaście lat później pokazał ją na wystawie w ciekawej instalacji. Trzeba było wreszcie ostatniego już zbiegu okoliczności, że by dwa lata temu Małgorzata Sulisz, asystentka wójta Gminy Konopnica ds. kultury zobaczyła Pietę. Potem były spotkania, korespondencje, wstępna zgoda na ekspozycję dla Europejskiego Festiwalu Smaku, porozumienie obu muzeów i czas na prace konserwatorskie?

– Śmiało mogę powiedzieć, że same procedury i konserwacja Piety nie trwały długo. Po drugiej stronie mieliśmy partnera równie zainteresowanego tym, żeby ten obiekt trafił do Lublina, jak my sami. Sam dr Adam Soćko miał świadomość, że ten obiekt ma większą wartość tutaj i dla tego miasta i regionu, niż w Poznaniu. Stąd decyzja poznańskiego muzeum: My wam tą rzeźbę oddamy w depozyt. Obiekt zachowany w tak złym stanie wymagał konserwatorskiego przygotowania do podróży w kierunku Lublina. Oraz do wystawienia w innych warunkach niż w Poznaniu. Rzeźba tej klasy nie mogła być zabezpieczona przez dowolnego specjalistę, więc liczył się kalendarz prac najlepszego z możliwych konserwatorów. Po przyjeździe do Lublina klimatyzowana skrzynia z Pietą została wstawiona na miejsce ekspozycji, po dwóch

dniach skrzynia została otwarta, rzeźba aklimatyzowała się do nowych warunków.

Lepszego miejsca na ekspozycję Piety nie mogło być. To dolna Kaplica Trójcy Świętej.

– Górna była kaplicą dworską, królewską. Dolna, także pełniła funkcje liturgiczne, była przeznaczona dla obsługi zamku.

Nasza Niewidzialna Madonna znalazła się w prezbiterium?

– Tak. Dolna kaplica dokładnie odzwierciedla układ górnej. Ma przestrzeń nawową, wspartą na centralnym filarze i węższą, w postaci prezbiterium. Jest inne oświetlenie (okna szczelinowe), oraz surowa przestrzeń, zachowana bez dekoracji. Aura sakralności tego wnętrza pozostała. Obecność Madonny z Konopnicy w Kaplicy Trójcy Świętej to szczęśliwy moment. I przykład niezwykle dialogu.

Jakiego?

– Gotycka Pieta z Konopnicy pochodzi mniej więcej z tego samego okresu, w którym powstały słynne freski. Jest jednym z najbardziej czytelnych wytworów sztuki religijnej dojrzałego średniowiecza i koresponduje właśnie z programem ikonograficznym fresków.

Podczas wernisażu, powiedział pan o tym, że nasza konopnicka Madonna przypomina cykl prac Mistrza Pięknych Madonn?

– Tak. Motyw ikonograficzny naszej Piety jest odzwierciedleniem religijności dojrzałego

średniowiecza. Tej religijności, w której mamy do czynienia z próbą zobrazowania, ale także interpretacji podstawowych prawd wiary w stylu nowej pobożności.

Jakiej pobożności?

– Pobożności, w której coraz większą rolę odgrywa skłonność do indywidualnego szukania drogi do Boga. Pobożności, którą można nazwać religijnością prywatną. Pozaliturgiczną. Nasza Pieta należy do dzieł sztuki, pozwalających szukać indywidualnej drogi do Boga. Tak jak w XIV wieku kwintesencją rozwoju motywu Piety jest tzw. Pieta Bolesna, ukazująca rozmiar cierpienia Chrystusa i Marii, tak epoka, z której pochodzi nasza Pieta zmienia tą postawę.

Jak?

– Łagodni wyraz bólu i cierpienia, Pieta staje się „przyjemniejsza” dla oka. Na zachodzie, ale także gdzieś w okolicach Pragi rodzi się styl Pięknych Madonn, gdzie artysta kładzie nacisk na fizyczne piękno. Znamy grupę rzeźb, które wyszły spod dłuta anonimowego Mistrza Pięknych Madonn. Nasza rzeźba jest pokłosiem tej sztuki.

Zapowiadał pan na wernisażu, że nasza Madonna doczeka się towarzystwa w postaci kolejnych średniowiecznych rzeźb?

– Pojawienie się tej Madonny w Muzeum Lubelskim uruchomiło plan, żeby pokazać nieliczne obiekty średniowieczne na jednej ekspozycji. W sumie będzie ich pięć.

Na wernisażu Mirosław Żydek, wójt Gminy Konopnica mówił o wzruszeniu, które towarzyszyło przeświadczeniu, że oto jego dziadowie i pradziadowie modlili się przed Pietą z Konopnicy. I teraz, mieszkańcy Konopnicy znów mogą przyjść do swojej Madonny. To chyba kolejny, niezwykle aspekt sprawy?

– To jest fenomen obcowania ze sztuką. Mówi się, że dzieło sztuki wyjęte z kościoła i wstawione do muzeum ulega desakralizacji. Ale nie zawsze tak jest. Pieta z Konopnicy wciąż jest nośnikiem religijnych treści i znaczeń. I dla mnie nie ma zaskoczenia, że ktoś będzie chciał się modlić spoglądając na naszą Madonnę. A wiem od pań, pracujących w dolnej kaplicy, że zainteresowanie Pietą jest duże. To ona przyciąga ludzi, wywołuje stan skupienia i namysłu na widok tej okaleczonej Piety w surowym wnętrzu będącym namiastką świątyni. Najpiękniejsze jest to, że przychodzą mieszkańcy z parafii w Konopnicy i traktują Pietę jako swoją Madonnę.

Dziękuję za rozmowę. ■



foto. arch. EFS

Dożynki Wojewódzkie



konkursie były oceniane w dwóch kategoriach.

Za najładniejszy w powiecie lubelskim wieniec tradycyjny członkowie jury uznali ten, przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich z Garbowa. Drugie miejsce zajęło KGW ze Stasina w gminie Wojciechów, a trzecie mieszkańcy Kalinówki w gminie Głusk z sołtyską Renatą Ryś. W kategorii wieńców nowoczesnych wygrała propozycja KGW z Marynina w gminie Konopnica, przed sołectwem Bychawka Pierwsza w gminie Bychawa i KGW Kozubszczyzna w gminie Konopnica. Łącznie w tegorocznym konkursie wzięło udział 39 wieńców, w tym 18 tradycyjnych i 21 nowoczesnych.



Jak co roku, tak i w tym Święto Plonów rozpoczęło się tradycyjnym korowodem i powitaniem delegacji poszczególnych powiatów i gmin z województwa lubelskiego. Następnie została odprawiona msza święta dziękczynna za plony po której dokonano tradycyjnego obrzędu dożynkowego. Starostami tegorocznych dożynek byli Pani Grażyna Pietrak oraz Pan Andrzej Gajda, którzy przekazali tradycyjny bochen chleba marszałkowi województwa Sławomirowi Sosnowskiemu, staroście lubelskiemu Pawłowi Pikuli oraz wójtowi gminy Konopnica Mirosławowi Żydkowi. Następnie gospodarze podzielili się chlebem z uczestnikami dożynek.



Podczas uroczystości samorząd wojewódzki przyznał odznakę honorową „Zasłużony dla województwa lubelskiego” i Medal Pamiątkowy Województwa Lubelskiego, które odebrało łącznie 30 osób, w tym przedstawiciele powiatu lubelskiego.

Delegacje poszczególnych gmin przybyły na niedzielne obchody z okazałymi wieńcami, które w dorocznym

Podczas dożynek nagrody odebrali również laureaci konkursów na najładniejszą posesję powiatu lubelskiego. W kategorii zagród wiejskich pierwszą nagrodę otrzymała Ewa Dębińska z miejscowości Kierz w gminie Bełżyce, drugą - Aldona Gąsak z Osowy Kolonia w gminie Bychawa, a trzecią - Marzanna i Henryk Doboszowie z Kajetanowa w gminie Wysokie. Spośród propozycji, zgłoszonych w kategorii zabudowa jednorodzinna i wielorodzinna najwyższe oceny zdobyli Radosław Owczarek z Łuszczowa Drugiego w gminie Wólka, Iwona Komorowska z Wandzina w gminie Bychawa oraz Sylwia i Sławomir Wójcikowie z Bogucina w gminie Garbów.

Dożynki to także festyn rodzinny z występami zespołów ludowych, atrakcjami dla najmłodszych i koncertami



fot. Małgorzata Sulisz (11)

Radawiec 2017



gwiazd. Wśród wykonawców były w tym roku: Orkiestra Dęta „Henryczki” z Bychawy, Zespół Pieśni i Tańca „Dąbrowica”, Zespół Śpiewaczy z Karczmisk i Leopoldowa, Kapela „Taaka Paka” z Parczewa, Krystyna Hoduń i zespół z Rozkopaczewa i Zespół Ludowy „Dysowiacy”.

Wieczorną część imprezy w Radawcu wypełniła zabawa z zespołami: „Skaner”, „Bobi”, „Jorrgus”, „Sping Rolls” i gwiazdą tegorocznych dożynków Natalią Nykiel.

Koncertom towarzyszyła wystawa maszyn rolniczych, na stoiskach promowały się powiaty i gminy oraz klub żużlowy „Speed Car Motor” Lublin, a świętowanie zakończył pokaz fajerwerków.

Wyniki konkursu WOJEWÓDZKIEGO na najpiękniejszy wieniec dożynkowy.

W kategorii wieńców tradycyjnych:

- I Grabów Rycki, gmina Nowodwór, powiat rycki.
- II Brzeziny, gmina Puchaczów, powiat łęczyński.
- II Stasin, gmina Wojciechów, powiat lubelski.
- III Garbów, powiat lubelski.
- III Stężyca, powiat rycki.

W kategorii wieńców współczesnych:

- I Pilaszkowice, gmina Rybczewice, powiat świdnicki.
- II Marynin, gmina Konopnica, powiat lubelski.
- III Bychawka, gmina Bychawa, powiat lubelski.
- Wyróżnienie: Antopol, gmina Podedwórze, powiat parczewski.

Źródło: www.powiat.lublin.pl



fot. Małgorzata Sulisz (11)



Aktywni w Rodzinie

W sierpniu i wrześniu bieżącego roku, w siedzibie Stowarzyszenia Wychowanków Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo odbywały się warsztaty dla rodzin pt. „Aktywni w rodzinie”. Zajęcia realizowane były w ramach projektu dofinansowanego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich w ramach programu „Centrum Dla Rodziny”.

Centrum Dobrego Wychowania (CDW), mieszczące się w Motyczu Leśnym w Gminie Konopnica jest prężnie działającym ośrodkiem szkoleniowo-educacyjnym, z którego oferty w skali roku korzysta blisko 6500 osób. W czasie tegorocznych wakacji CDW przygotowało także ofertę dla lokalnych rodzin.

Proponowane zajęcia skoncentrowane były wokół tematu przyjaźni w rodzinie. To właśnie panująca wśród domowników przyjaźń zapewnia dobre relacje i ogólnie pojęte ciepło rodzinne. W ramach projektu całe rodziny: małżeństwa, rodzice z dziećmi, rodzeństwo wzięło udział w cyklu zajęć, mających na celu wyposażenie rodzin w tzw. „fundamenty” służące budowaniu dobrych relacji. Za „fundamenty dobrych relacji” uznano m.in. wspólne spędzanie czasu wolnego, wzajemne poznawanie się, formułowanie zasad rodzinnych, więź małżeńską, wzajemną miłość w czynach czy też stawianie sobie wspólnych celów rodzinnych. Oprócz zajęć wykładowych uczestnicy brali udział także w zajęciach manualnych takich jak warsztaty wytwarzania papieru czerpanego, czy też tworzenia naturalnych ekologicznych mydełek, a także we wspólnych biesiadach, warsztatach kulinarnych i grillowaniu.

Lokalna inicjatywa cieszyła się dużym zainteresowaniem i z pewnością będziemy starali się ją cyklicznie powtarzać.

Więcej informacji o działaniach Centrum Dobrego Wychowania Stowarzyszenia Wychowanków Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo na stronie internetowej: www.cdw.edu.pl

95 lat parafii p.w. Matki Bożej Anielskiej w Motyczu



fot. Małgorzata Sulisz (2)

Jedno z najistotniejszych wydarzeń w historii miejscowości Motycz zostało zapisane pod datą 30 listopada 1317 r. - wtedy właśnie Władysław Łokietek wystawił w Krakowie dokument skierowany do swych dwóch wiernych poddanych Dzierżka i Ostasza z Bejśc, a wśród 26 miejscowości im przekazanych był również Motycz. Ten rok to Jubileusz 700-lecia Motycza i 95-lecia istnienia parafii.



fot. Jakub Szymański (2)

Główne uroczystości odbyły się 17 września 2017 r. o godz. 11-tej z udziałem Bpa. Artura Mizińskiego, Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu Polski. Uroczysta Msza Święta zgromadziła wielu wiernych. Na jej zakończenie została poświęcona tablica upamiętniająca obchody 700-lecia Motycza oraz został odczytany akt lokacyjny miejscowości.

W 1918 r. zrodziła się myśl, by w Motyczu powstał kościół i parafia. Szymon Kowalczyk przekazał na własność przyszłej parafii ziemię. Zakupiono stary, drewniany kościół w Zemborzycach. W 1922 r. zakończono budowę, a 12 kwietnia 1922 r. Ks. Jan Kureczko proboszcz parafii Konopnica za pozwoleniem Kurii Biskupiej dokonał poświęcenia nowej świątyni w Motyczu. Matka Boża Królowa Anielska z Porcjunkuli, św. Izidor i św. Stanisław Kostka to patronowie parafii.

11 lipca 1994 r. wybuchł

ogień anarchizmu – kościół spłonął. 17 lipca tamtego roku Ks. Bp Ryszard Karpiński odprawił Mszę św. ekspiacyjną, a potem w ciągu dwóch lat wybudowano nową świątynię, poświęconą w dniu 4 sierpnia 1996 r. przez Arcybiskupa Bolesława Pylaka.

Do parafii należą miejscowości (wymieniamy wg. nazw zwyczajowych): Motycz (Skubicha, I Kolonia, II Kolonia, Stara Wieś, SHR, Gawdzielówka, Góry, Wróble, Zatorze), Motycz Leśny, Motycz Józefin, Sporniak (część), Miłocin (część). 2300 osób zamieszkuje teren parafii. Na cmentarzu czeka na dzień Zmartwychwstania 2800 zmarłych.

Mieszkańcy to są rodziny od zarania pracujące na roli, w sadownictwie i ogrodnictwie, rodziny przybyłe – różnych zawodów – jedni i drudzy tworzyć mają wspólnotę wiary. Szkoła Podstawowa, „Dom Kultury”, Biblioteka, OSP, KGW, Zespół „Rola”, Krag Domowego Kościoła, Koła Różańcowe, Legion Maryi, Szafarze Eucharystii, lektorzy, ministranci to bogactwo naszej małej Ojczyzny.

Proboszczowie parafii Motycz: Ks. Karol Sawulski (1922-1924), Ks. Władysław Uleniecki (1924-1928), Ks. Jan Znamirski (1928-1929), Ks. Jan Rzędowski (1929-1971), Ks. Józef Dmochowski (1971-2001), Ks. Kazimierz Gajda (2001-2005), Ks. Wincenty Cap (2005-2011), Ks. Stanisław Szatkowski (od 2011). Jako wikariusze pracowali w tej parafii Ks. Piotr Kurowski i Ks. Andrzej Koziej. Obecnie rezydentem w parafii jest Ks. Maciej Staszak. Wiele dobra otrzymała parafia od kapłana, syna tej ziemi, Ks. Profesora Henryka Misztala.

Oprac. Ks. Stanisław Szatkowski



Historia Motycza na starej fotografii



Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie Święty i czysty, jak pierwsze kochanie...

Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz, Epilog.*

Krajem świętym i czystym jest dla wielu z nas nasza mała Ojczyzna – ziemia motycka. To tu urodziliśmy się, wzrastaliśmy, chodziliśmy do szkoły, biegaliśmy po łąkach pełnych rosy, uczyliśmy się życia i świata. Ona pozostaje w najcichszych drganiach naszych serc. Dla wielu z nas, którzy tu zamieszkali, ten kawałek ziemi stał się nową Małą Ojczyzną. Poznajemy ją, uczymy się jej, aby w końcu powiedzieć: „to mój skrawek ziemi”. Przez setki lat życie społeczności wyznaczone było głównie przez naturę – przez pory dnia i roku. Uwaga ludzka zaś skupiona była przede wszystkim na życiu rodzinnym, tutejszych tradycjach oraz pracach polowych. Natura wyznaczała porządek, jak również wskazywała, kiedy należy zacząć zasiewy, a kiedy przystąpić do zbiorów. Ważne miejsce w życiu każdej rodziny zajmowała religia, święta i zwyczaje z nimi związane.

Od lat dwudziestych XX. wieku ważnym ośrodkiem kształtującym życie w Motyczu była wspólnota parafialna, a od lat trzydziestych również szkoła. Każde z tych miejsc tworzyli ludzie. Do dzisiaj możemy korzystać z ich bogactwa i mądrości.

Kiedyś na wsi nikt nie miał apa-

ratu fotograficznego i dlatego zdjęcia robiono tylko w zakładach fotograficznych. Ludzie wyciągali z kufra najlepsze odświętne ubrania i szli pieszo do miasta, do fotografa. Na starych zdjęciach wszyscy stoją lub siedzą wyprostowani przy ozdobnym stoliku z kręconą nóżką, z tajemniczym uśmiechem, trzymając w rękach różne rekwizyty, które dawał fotograf, np. batystowe chustki czy kwiaty. Czasem można było zrobić zdjęcie podczas parafialnego odpustu. Wówczas przyjeżdżał fotograf, zakładał na drążku ozdobny kilim z widokiem pięknego ogrodu i na tym tle fotografował mieszkańców.

Często na takich zdjęciach widać odświętny strój oraz mocno zakurzone buty... (fragm. z książki „Ścieżką przez Motycz” Czesława Maja).

Być może wielu z nas, patrząc na prezentowane zdjęcia, myśłami wróci do wydarzeń związanych z budową drogi, podłączaniem prądu, gazu, rozbudową

szkoły czy odbudową kościoła. Jak bardzo zmieniła się nasza Ojczyzna w ciągu kilkudziesięciu lat?

Pokazując dzieła, wspominamy Ludzi. To Oni są największym dobrem i bogactwem Motycza. Przesłaniem galerii jest ocalenie od zapomnienia tego co za nami, abyśmy świadomi przeszłości umieli budować naszą przyszłość.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy poświęcili swój czas, żeby przekopać domowe archiwa i wyszukać fotografie, ilustrujące życie naszych przodków. Teksty i podpisy na planszach są owocem wielu spotkań i zostały utworzone na podstawie ludzkiej pamięci, która nie zawsze jest dokładna. Dzięki Waszym staraniom wiele zdjęć, wydobytych z rodzinnych skarbów, zaczęło nowe życie. Zestawione razem, odtwarzają historię zarówno odnotowaną w zbiorowej pamięci, jak i zapisaną w każdym z nas. Budzą wspomnienia, stwarzają szansę na zainteresowanie nas historią i tworzenie regionalnego etosu. To wielki skarb i dar dla żyjącej w XXI wieku, lokalnej społeczności.

ks. Maciej Staszak

Bardzo dziękujemy Annie Niedziałek i Krzysztofowi Tomasikowi, którzy są skarbnicą wiedzy o Motyczu i chcieli się z nami nią podzielić, Małgorzacie Sulisz z „Domu Kultury” oraz ks. Maciejowi Staszakowi pomysłodawcy projektu.



fol. Małgorzata Sulisz (2)

Serdecznie dziękujemy za zaangażowanie w poszukiwaniach i przekazanie fotografii będących w domowych zasobach. Dzięki temu został stworzony zbiór zdjęć dokumentujących chwile świąteczne, ale także życie codzienne dawnych mieszkańców Motycza. Osoby, które przekazały zdjęcia: Teresa Baranowska, Alicja Barton, Karolina Chochół, Katarzyna Chotajczyk, Monika Chudzik, Wiesława Dados, Małgorzata Dudek, Helena Gospodarek, Elżbieta Jakubczak, Władysław Jakubczak, Konrad Jedlina, Zofia Kowalczyk, Janina Kowalska, Zofia i Julian Maj, Maria i Tadeusz Maj, Aleksandra Majczak, Hanna Misztal Agnieszka Mirosław, Aneta Kaczor, Stanisława Kotarska, Teresa Krasowska, Zofia Kuś, Renata Nakonieczna, Wioletta Nakonieczna, Anna Niedziałek, Jolanta Putowska, Jadwiga Prażmo, Krystyna Radzik, Zofia Rycak, Wiesława Segit, Marzena Soroka, Julia Staszczak, Marek Szweczyk, Ewa Szpunar, Edyta Ściuk, Lucyna Swiderska, Marzena Targońska, Jan Tomasik, Krzysztof Tomasik, Stanisław Tomasik, Bogumiła i Stanisław Wilczek, Ewa Zalewska, Hanna Zalewska, Andrzej Żarnowski, Ewa Żydek.

Ponadto wykorzystano zdjęcia ze zbiorów osób nieżyjących: Wandy Koziarskiej, Czesława Maja, Stanisławy Pajurek, Janiny Tomasik, Heleny i Stanisława Zarwiślaków oraz wykorzystano zdjęcia z „Kroniki budowy kościoła w Motyczu” udostępnionej przez ks. Stanisława Szatkowskiego i ks. Macieja Staszaka.

Zachęcamy Państwa do dalszych poszukiwań, by nasz gminny zbiór dotyczących historii nadal się powiększał (kontakt: „Dom Kultury” w Motyczu, tel. 669 80 40 10, e-mail. kulturakonopnica@onet.pl)

Zapraszamy także na stronę internetową Gminy Konopnica: www.konopnica.eu, gdzie będzie prezentowany wybór zdjęć pozyskanych od mieszkańców Motycza.



Uroczystości jubileuszowe w Motyczu



Motycz, jakie budzi skojarzenia i emocje, z czym, a może z kim nam się kojarzy?



Dla każdego z nas zapewne znaczy coś innego – dla jednych jest uosobieniem dzieciństwa, dla drugich to źródło wspomnień lub też zawiązanych przyjaźni. Śmiało można powiedzieć, że Motycz to dla wielu „Mała Ojczyzna”, która określa naszą przynależność do społeczności lokalnej. Dla nas – Mieszkańców - nie jest jedynie miejscowością na mapie geograficznej Lubelszczyzny, ale jest punktem odniesienia w świecie gdzie zagubiony człowiek bez wartości i zasad moralnych, oddala się od swoich korzeni i ulega coraz to większej globalizacji. Jest to miejsce na stałe wpisane w nasze serca, gdzie każdy z nas znajdzie coś innego: jedni odnajdą tutaj kochającą rodzinę i przyjaciół, inni obrzędy i zwyczaje, a jeszcze inni niezapomniane smaki i pierwsze miłości. Miejsce to pozostaje niezmienne pomimo wojen, emigracji, zawirowań panujących na świecie, bo jest utrwalone w pamięci naszych dziadków, rodziców, dzieci. Właśnie te wartości osadzone mocno w tradycji przyświeca-

ły Organizatorom Jubileuszu 700-lecia Motycza. Cykl obchodów rozpoczęła w styczniu br. uroczysta msza święta podczas, której odczytany został akt lokacji Motycza. Odbыл się również „Dzień Seniora”, którego kontynuacją były cykliczne spotkania dzieci ze Szkoły Podstawowej w Motyczu z seniorami i znanymi mieszkańcami, którzy w barwny i ciekawy sposób opowiadali o historii miejscowości, przenosząc słuchaczy czasem w świat zupełnie im nieznaną. Niecodzienny Jubileusz był okazją do zaangażowania dużej części społeczności lokalnej, w tym dzieci i młodzieży szkolnej, do wzięcia udziału w konkursach plastycznych, fotograficznych, literackich.

Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem Konrada Banacha i nieocenionej pomocy Andrzeja Dudy oraz Ewy Żydek, nieustrudzenie przygotowywał dla mieszkańców różnego rodzaju atrakcje. I tak oprócz wielu konkursów, wystaw i spotkań odbyły się także Powiatowa Mini Olimpiada Sportowa, Gminny Dzień Dziecka – połączone z



fot. Jakub Szymański (5)

otwarcie wielofunkcyjnego boiska przy Szkole Podstawowej w Motyczu. We współpracy z Powiatem Lubelskim zorganizowany został konkurs plastyczny dla uczniów klas IV – VI pt. „Obchody jubileuszy najstarszych miejscowości powiatu lubelskiego - najpiękniejsze zakątki mojej Małej Ojczyzny”. Laureaci tego konkursu zostali uhonorowani nagrodami wręczonymi przez Starostę Lubelskiego Pawła Pikulę podczas uroczystej gali w dniu 17 września br.

Cała uroczystość rozpoczęła się barwnym korowodem z kościoła do amfiteatru. Pomimo deszczowej aury zgromadziło się pokaźne grono mieszkańców i sympatyków Motycza. Przybyło wielu znamienitych gości, wśród których obecni byli: Bp Artur Miziński Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski, Ks. Kazimierz Gajda, Ks. Jerzy Poręba, Ks. Stanisław Szatkowski, Ks. Maciej Staszak, Jan Łopata – Poseł na Sejm RP, Jerzy Maj – przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego, Paweł Pikula – Starosta Powiatu Lubelskiego, Lucjan Orgasiński - Zastępca Prezesa WFOŚ i GW w Lublinie, Marcin Olszak – Zastępca Burmistrza Bełżyc, oraz Mirosław Żydek – Wójt Gminy Konopnica, Anna Olszak – Zastępca Wójta Gminy Konopnica, Konrad Banach – Sekretarz Gminy Konopnica oraz Wiceprzewodniczący Rady Powiatu, Andrzej Duda – Przewodniczący Rady Gminy, Jerzy Babkiewicz – Dyrektor NZOZ, Andrzej Wartacz – kierownik oddziału z Kozubszczyzny BS w Poniatowej, Marta Och – Dyrektor SP w Motyczu, radni Gminy Konopnica: Monika Durlak, Anna Gano-Gęca, Tomasz Brodziak, Jerzy Jakubas, Stanisław Majczak, Stanisław Łukasiewicz, Dariusz Sobczak, Witold Witka, Krzysztof Żydek, oraz sołtysi Motycza – Ewa Żydek, Motycza Leśnego – Sylwia Chochoł-Skocz, Spornika – Leszek Mazurek.

Jako pierwszy o zabranie głosu poproszony został Jan Łopata, który pogratulował zebrany tak wspaniałego Jubileuszu i podziękował za zaproszenie. Z rąk Andrzeja Dudy (Przewodniczącego Kapituły Wyróżnienia) odebrał odzna-

czenie „Zasłużony dla Gminy Konopnica”. Następnie na scenę zaproszony został przedstawiciel Marszałka Województwa Lubelskiego - Jerzy Maj, a po nim głos zabrali kolejno Starosta Lubelski – Paweł Pikula oraz Zastępca Burmistrza Bełżyc - Marcin Olszak. Na zakończenie Wójt Gminy Konopnica – Mirosław Żydek, jako gospodarz dokonał podsumowania obchodów 700-lecia i podziękował wszystkim za ogromny wkład i trud w organizację tak niełatwego przedsięwzięcia.

Obchody uświetnił wykład zatytułowany „Motycz w świetle dokumentu Księcia Władysława Łokietka z 1317 roku” pani profesor Anny Sochackiej, która to w ciekawy sposób nakreśliła historię pierwszych właścicieli Motycza. Słowo wstępne do wspomnianego wykładu wygłosiła zaś mieszkanka Motycza – doktor nauk historycznych pani Anna Obara. Przy okazji słuchacze, którzy poczuli jeszcze niedosyt po wykładzie pani profesor mogli otrzymać bezpłatnie książkę pod tytułem „Dzieje Motycza na przestrzeni wieków” autorstwa pani Anny Obary.

Kolejnym punktem Gali 700-lecia Motycza był cudowny i wzruszający występ dzieci z klas IV – VI SP w Motyczu im. Wincentego Witosa. Mali aktorzy przygotowywani przez panią Irenę Śliwińską przenieśli nas w zamierzchłe czasy, prezentując scenki z życia mieszkańców. Całość opowieści pięknie snuła się przez wieki świetności i niedostatku, prezentując wydarzenia historyczne, obyczaje i tradycje dawnych lat. Na uwagę zasługuje między innymi piękna choreografia Poloneza oraz dbałość o detale i szczegóły. Po tym występie niejednen z widzów miał łzę w oku i ukradkiem ocierał ją rękawem chusteczki.

Po tych jakże wzruszających doznaniach przyszła kolej na występy zespołów śpiewaczych. Jako pierwszy wystąpił Zespół Śpiewaczy „Rola” z akompaniamentem pana Adama Kawki. Następnie na scenie zaprezentowały się Zespoły ze Strzeszkowic i Wojcieszyna, które także rozruszały trochę zmarzniętych i przemoczonych widzów.



fot. Małgorzata Sulisz (5)



fot. Jakub Szymański



fot. Małgorzata Sulisz (5)



Kolejnym punktem uroczystości był występ Grupy Teatralnej „Stacja Teatr”, która zaprezentowała się w sztuce pod tytułem „Sielanki Szymona Szymonowica”. Jak zwykle aktorzy w mistrzowski sposób oddali atmosferę i klimat tamtejszych czasów, ukazując piękno a zarazem surowość wiejskiego życia. Ostatnim akcentem artystycznym była występ Kapeli Konopnickiej. Skoczne dźwięki muzyki ludowej zachęciły do tańca.

Równolegle z atrakcjami, które odbywały się na scenie, goście mogli podziwiać prezentację strojów, rzemiosła, rękodzieła, oręża z dawnych epok, a także obejrzeć pokaz żonglerki flagami i podziwiać dawne tańce. Wszystko to możliwe było dzięki członkom Fundacji Belriguardo oraz Stowarzyszeniu Chorągiew Rycerstwa Ziemi Lubelskiej.

Obchody Jubileuszu uświetniła również wystawa malarstwa „Motycz w obrazach”. Podsumowaniem zaś jubileuszu niech będzie

fragment aktu lokacyjnego Motycza:

„[...] my Władysław z Bożej łaski książę Krakowa, Sandomierza, Sieradza, Łęczycy i Kujaw, a także dziedzic całego Królestwa Polskiego [...], rozważywszy i poznawszy zasługi i wierne służby okazane nam przez braci rodzonych Dzierżka i Ostasza, dziedziców z Bejse, [...] przyznajemy i dozwalamy, aby dziedzictwo ich [...] Motycz [...] na wieki był urządzony wedle prawa niemieckiego średzkiego [...].

Dane w Krakowie, w roku Pańskim 1317, w dniu błogosławionego Andrzeja Apostoła”.

Bo jedno jest pewne – klimat małego, wewnętrznego świata kształtuje człowieka, czyni go takim, a nie innym. Uczy szacunku, zachowania tradycji, umiłowania natury. Odciska znamię na duszy człowieka na zawsze.

Monika Podkowińska



Patriotyzm okiem dziecka



Kultura

700-lecie Motycza inspiruje

Grupa malarek spotykająca się na warsztatach malarstwa w „Domu Kultury” w Motyczu przygotowała wystawę prac pod tytułem „Motycz w obrazach”. Już od wiosny, pod kierunkiem Izabeli Dybala-Salagierskiej panie malowały obrazy, do których inspiracją były piękne motyckie pejzaże. To już po raz kolejny Panie przygotowały wystawę, na którą składają się obrazy inspirowane pięknem naszej gminy, tym razem Motycza. Na wystawie możemy zobaczyć kościół, dworek w zimowej szacie, malownicze kapliczki, cieniste zakątki przy rzeczce, czy kwietne łąki. Autorkami obrazów prezentowanych na tej wystawie są: Grażyna Gryz, Elżbieta Zakrzewska, Ewa Kudela, Zofia Pogorzelska, Zofia Żmigrodzka, Magdalena Żydek.

Otwarcie wystawy miało miejsce podczas uroczystości 700-lecia Motycza. Teraz obrazy możemy oglądać w „Domu Kultury” w Motyczu do końca listopada 2017 r.

(ms)



jednak zostają na stałe. Dla mnie jest to złe. Ale nic nie możemy na to poradzić i każdy ma po to własną wolę, by decydować o sobie i swojej przyszłości.

Mateusz Majczak:

Moim zdaniem patriotyzm to przede wszystkim wiara w naród. Wiara w to, że nasz kraj jest niepokonany, że wysiłek naszych przodków nie poszedł na marne. A przede wszystkim to, że nie wstydzimy się naszego pochodzenia, nawet za granicami naszego kraju. Kiedyś Polacy dumnie malowali emblematy swoich dywizjonów na Spitfire'ach i Hurricane'ach. A teraz? No cóż... Patriotyzm objawia się przede wszystkim w kultywowaniu pewnych obrzędów. Czy tradycje polskie są kultywowane? Można powiedzieć, że tak. Często są inicjowane przez naród, np. świętowanie „godziny W”. Często bywają zastępowane innymi, np. Dziady zastąpione Świętem Wszystkich Świętych. Tu warto wspomnieć także o emigracji – jaki ona ma wpływ na mentalność współczesnego patrioty. Z tym jest różnie. Jest to z jednej strony dobre, ponieważ ludzie mogą zarobić i potem wrócić. Lecz niektórzy nie wracają i żyją w innym kraju. Ale czy to złe? Nie, dopóki nie wyprą się ojczyzny.

Jakub Włosek:

Uważam, że emigracja ma dwie strony – dobrą i złą. Dobrą jest to, że duża ilość Polaków wyjeżdża, żeby zarobić i wraca, by założyć własną firmę. Jest i ta zła – wielu naszych rodaków zostaje za granicą na stałe. Rozmawialiśmy także o wpływie prawa unijnego na prawo narodowe. W wielu krajach należących do Unii Europejskiej prawa bardzo się różnią od praw unijnych. Uznaliśmy też, że Unia nie powinna narzucać swoich praw państwom członkowskim.

Monika Wiertel
SP Motycz

fot. Małgorzata Sulisz



Jak połączyć patriotyzm lokalny z postawą proeuropejską i jak kształcić wśród młodzieży przywiązanie i dumę z „małej ojczyzny” – tego uczy nas Poseł na Sejm RP Jan Łopata, laureat medalu „Zasłużony dla Gminy Konopnica”.

W ramach obchodów 700-lecia założenia wsi Motycz, 24 kwietnia 2017 roku Poseł Jan Łopata gościł w Szkole Podstawowej w Motyczu, gdzie przeprowadził debatę nt. „Czy można być patriotą w Unii Europejskiej?”. W dobie świata rozumianego jako „globalna wioska”, można by rzec, że ww. wartości się zacierają. Czyżby? Oto, jakie jest zdanie uczniów obecnej klasy 7, którzy mieli przyjemność aktywnie uczestniczyć w spotkaniu z Posłem.

Natalia Cholejczyk:

Patriotyzm kiedyś był zupełnie czymś innym niż obecnie. Ludzie w dobie wojen i konfliktów musieli walczyć dzielnie w obronie swojej i kraju. Tymczasem my potrafimy zapomnieć w wywieszeniu flagi... Ludzie teraz nie myślą za wiele o historii. Uważam, że bez względu na

wszystko, należy znać wartość swojej ojczyzny, czuć się za nią odpowiedzialnym. Jak? Chciałoby poprzez kultywowanie tradycji polskich. To nieodłączny element naszej historii i kultury, a niestety, z czasem zanikający. Duża ich część jest powiązana z patriotyzmem, który również z biegiem czasu ma coraz mniejsze znaczenie. Moim zdaniem to bardzo złe. Nie wstydzimy się ich. Dzięki nim jesteśmy oryginalni na tle innych państw UE!

Adrian Gąsior:

Czy możemy być patriotą w Unii Europejskiej? Można. Ale jak? Otóż możemy kultywować nasze tradycje narodowe lub chociażby rodzinne. W ciągu rozmowy padło pytanie o prawo unijne i narodowe. Prawa te są różne, a władza niektórych państw chce ujednolicić warunki życia i zarobki w UE. Chce tego między innymi prezydent Francji i kanclerz Niemiec. Póki co te rozbieżności zmuszają Polaków do emigracji. W niektórych przypadkach emigracja zarobkowa wcale nie jest złą. Ludzie chcą zarobić, wyjeżdżają z kraju, a potem wracają. Niektórzy

Kolorowa Konopnica w „Domu Kultury”

W Motyczu już od 2011 roku są realizowane warsztaty artystyczne dla dzieci.

Wszystko co radosne zazwyczaj kojarzy się z kolorem, dlatego warsztaty te nazywają się – Kolorowa gmina - Konopnica. Gdy cykl warsztatów realizujemy latem nazywamy go: Kolorowe lato w Konopnicy, a zimą w ferie: Kolorowa zima w Konopnicy.

To właśnie, już po raz 6 w wakacje, dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach plastycznych. Oferta skierowana jest zawsze dla dzieci z całej gminy, choć ze względu na lokalizację, najwięcej uczestniczy dzieci z najbliższych miejscowości. Jak wiadomo lato to czas nasilonych prac polowych lub ogrodowych. Aby ułatwić rodzicom organizację zajęć dla dzieci „Dom Kultury” we współpracy z BPGK realizuje niektóre zajęcia wspólnie – w oddziałach bibliotecznych – w Motyczu, Radawcu Dużym czy w Zemborzycach Tereszyńskich, w zależności od bieżących potrzeb. Dla dzieci jest to możliwość kreatywnego spędzenia czasu i odkrywania swoich nowych umiejętności. Podejmują one ambitne wyzwania jak w 2016 r. przy wykonywaniu rzeźb ptaków z papier mache lub po prostu beztrudnie bawią się farbami.

(ms)

W sprawie zajęć artystycznych zapraszamy do kontaktu z „Domem Kultury” w Motyczu tel. 669 80 40 10.



90-lecie Aeroklubu Lubelskiego



90 lat temu 15 sierpnia 1927 roku pracownicy pierwszej w Niepodległej Polsce fabryki samolotów – Zakładów Mechanicznych Plage & Łaskiewicz w Lublinie powołali Koło Miłośników Lotnictwa. Dało ono początek Aeroklubowi Lubelskiemu.

Najważniejszym wydarzeniem związanym z jubileuszem była uroczysta sesja, która odbyła się 15 września 2017 r. w Trybunale Koronnym na Starym Mieście w Lublinie. Jest to już tradycja, gdyż w taki sposób obchodzono 50-tą, 60-tą, 75-tą i 85-tą rocznicę powstania Aeroklubu Lubelskiego. Jubileusz wpisuje się w 700-ną rocznicę nadania praw miejskich dla Lublina, co niewątpliwie podnosi jego rangę. Na tym ważnym wydarzeniu nasza gmina reprezentowana była przez Sekretarza - Konrada Banacha, jednocześnie Wiceprzewodniczącego Rady Powiatu.

Z okazji tego okazałego jubileuszu w sobotę 12 sierpnia br. na lotnisku w Radawcu odbył się „Dzień otwarty – 90 lat Aeroklubu Lubelskiego”.

Lotnicy z rodzinami oraz sympatycy lotnictwa tłumnie przybyli do Radawca Dużego. Była to także nie lada gratka dla mieszkańców naszej gminy oraz dla mieszkańców Lublina. Na niebie można było podziwiać pokazy w lo-

cie Zespołu Akrobacyjnego Biało-Czerwone Iskry, pokaz w locie śmigłowca R44, samolotu MIG-29. Podczas trwania imprezy odbyły się także zawody spadochronowe, koncerty zespołów. Było również edukacyjnie - Straż Graniczna zaprezentowała sprzęt i wyposażenie. Nie zabrakło także atrakcji dla najmłodszych – były „dmuchańce” i kiermasz.

Dzisiaj wychowankowie Aeroklubu Lubelskiego reprezentują wszystkie rodzaje lotnictwa. Latają w PLL „LOT”, w lotnictwie wojskowym, sanitarnym i rolniczym. Ciągłość tradycji lotniczych utrzymuje teraz młode pokolenie lotników, wśród których można znaleźć również mieszkańców naszej gminy.

Zapraszamy do zapoznania się z historią powstania aeroklubu na stronie www.aeroklub.lublin.pl w zakładce historia.

oprac. Małgorzata Sulisz



fot. arch. Aeroklub Lubelski (3)



My się deszczu nie boimy. Piknik rodzinny w Zemborzycach



W niedzielę 20 sierpnia mieszkańcy Zemborzyc spotkali się w Hotelu Kmicie na organizowanym już po raz drugi pikniku rodzinnym. Od godz.14 na gości czekały liczne atrakcje. Niestety pogoda splotała figla i mimo pełni lata zafundowała iście jesienną aurę - deszcz i chłód. Ale co to dla nas - kurtka czy parasol... i jesteśmy, a na miejscu czekały już ciepłe dania z grilla, coś do popicia oraz słodkości. Dla dzieci też coś się znalazło, chociaż oczekiwany dmuchany zamek i animacje ze względu na pogodę trzeba było odwołać.

Takie piknikowe wspólne biesiadowanie świetnie służy międzypokoleniowej integracji społeczności wsi, a często jest jedyną okazją do spotkania z sąsiadem, z którym na co dzień się mijamy. Więc nawet mimo złej pogody wyszliśmy by razem spędzić choć chwilę, a że trochę kapie na głowę - nie przeszkadzało nam to wcale.

Nasz piknik odbył się dzięki inicjatywie sołtysów i radnych Zemborzyc, a także ogromnemu zaangażowaniu

naszych strażaków, którzy zadbali o stoliki, ławki i osłonę przed deszczem. Wszystkim serdecznie dziękujemy za po-

święcony czas i nakład pracy i umawiamy się na spotkanie w przyszłym roku - już z lepszą pogodą.



fot. Małgorzata Sulisz (3)

Lato



Początek lata w Ośrodku Twórczych Działań Gminy Konopnica w Radawczyku Drugim był kolorowy i radosny. Wszystko za sprawą 45 dzieciaków, które uczestniczyły w organizowanych przez Stowarzyszenie Pracownia Twórczych Działań wakacyjnych spotkaniach. Zaczęliśmy od sportowej rywalizacji podczas gier i zabaw grupowych oraz artystyczno-profilaktycznych działań, dotyczących zdrowego odżywiania- stąd akcja „Pij mleko”. Kolejnego dnia dzieci udały się do Sky - Lublin na wspinaczkę - to jedna z najnowocześniejszych w Polsce wspinalni dla dzieciaków, tu zmierzyć się można z własnymi słabościami, poczuć ducha zdrowej rywalizacji oraz dać z siebie wszystko podczas kibicowania swej drużynie. Kolejnym obiektem który odwiedziły dzieci był Aqua Lublin i wodne szaleństwo w basenach i zjeżdżalniach. Najmłodsi byli również z wizytą w zaprzyjaźnionej stadninie koni na Sporniku u pana Michała Jakubczaka. Dzieciaki niesamowicie szczęśliwe. Mamy nadzieję, że rozbudziliśmy chęci do jazdy konnej, bo to cudowny sposób na spędzanie wolnego czasu, tym bardziej, że „po sąsiedzku”. Jak lato to nie mogło się obyć oczywiście bez cudownych lodów, które ze smakiem wszyscy spalaśzowali na zakończenie wspólnych wakacyjnych chwil.

Serdeczne podziękowania dla naszych wolontariuszy-opiekunów; Elżbiety Liwskiej, Joanny Jęczeń, Anny Czerwiec i Agaty Rejak za serce, cierpliwość i chęci do współpracy i podejmowania działań dla dobra lokalnej społeczności.

Realizator - Stowarzyszenie Pracownia Twórczych Działań

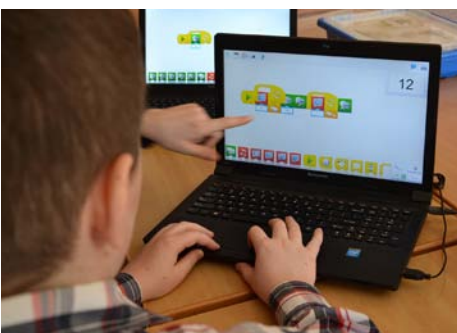


fot. arch. SPTD

Lego Team Konopnica



W dniu 18 września b.r. uczniowie naszej Szkoły, wzięli udział w spotkaniu „Robotyka od najmłodszych lat - czyli jak dziś inwestować w gospodarkę przyszłości”. Spotkanie zorganizowane przez Pana Krzysztofa Hetmana Posła do Parlamentu Europejskiego, Fundację „Wschodni Klaster Innowacji” oraz Pana Andrzeja Maja Starostę Kraśnickiego, odbyło się na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lubelskiej. W spotkaniu uczestniczyli uczniowie klas starszych, zainteresowani udziałem w Turnieju FIRST Lego League, w ramach którego każda z drużyn zbuduje własnego robota LEGO zdolnego do wykonania poleconego zadania. Uczniowie naszej szkoły wejdą w skład drużyny Lego Team Konopnica, która będzie reprezentacją uczniów szkół podstawowych z terenu naszej gminy. Opiekunem drużyny jest nauczyciel informatyki i techniki - Krzysztof Nowak.



Koń jaki jest każdy widzi



foto. Małgorzata Sulisz

Koń śpi na stojąco.
Jeśli jest bardzo
zmęczony treningami,
bądź długim terenem,
to się kładzie spać.
Jesienią, kiedy jest
dużo błota, koń kocha
się wytarzać w błocie.
Przysmakiem konia
jest cukier.
I suchy chleb.
Czy koń potrafi być
szczęśliwy?
Tak. I potrafi być
nieszczęśliwy.

Katarzyna Hetman. Rocznik 1991. Korzenie rodzinne? Motycz, Palikuje, Tomaszowice. – Pół swojego dzieciństwa spędziłam w domu dziadków w Palikijach – opowiada Kasia. Pamięta smak domu. – I to, że babcia strasznie rozpierała nas słodyczami – dodaje. Drobna blondynka, o małych dłoniach. Aż się wierzyć nie chce, że potrafi okiełznać najbardziej uparte rumaki. Bo Kasia jest hodowcą, trenerką, nauczycielką jazdy. A to wszystko z miłości do koni.

Edukacja? Szkoła Podstawowa w Motyczu. Dalej Gimnazjum w Radawczyku, Technikum Ekonomiczno-Handlowe w Lublinie i studia ekonomiczne. Skąd pomysł na ekonomię? – Zawsze mnie interesowała matematyka, rynek, budżetowanie.

Konie od dziecka

Ale od dziecka jej pasją były konie. – Moja mama twierdziła, że konie mnie nie wyżywią, muszę iść na takie studia, żeby potem utrzymać konie – mówi Kasia. Skąd ten pomysł na konie?

– Dokładnie nie wiem. On był we mnie od zawsze. A przecież koni nigdy w domu nie było, nie pamiętam koni u dziadków. Więc nie mogłam tej mojej pasji wynieść z domu. Konie trafiły się znikąd. Mama wspominała, że nasz pradziadek kochał się w koniach. Więc chyba to po nim zaczęłam lgnąć do nich.

Na przykład? – Nie kupowałam lalek tylko figurki koni. Rysowałam konie, zbierałam naklejki i plakaty. Tak się zaczęło. Kiedyś pani, która sprzedawała mi figurki w kiosku spytała, czy czasem nie chciałabym wybrać się na konie, bo jej córka jeździ. Tam się wszystko zaczęło. Osiem lat jeździłam konno, uczyłam się koni, bycia przy koniach, karmienia ich. Potem były inne stadniny, doszkalanie siebie i szukanie swojej drogi.

Co to znaczy droga w jeździectwie? – Każdy na pewnym etapie swojego życia musi wybrać, co chce w życiu robić. W moim wypadku, czego oczekuje od jeździectwa. Czy chce jeździć rekreacyjnie, czy chce jeździć ujeżdż-

Waldemar Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com

dżanie? Czy tylko chce mieć własnego konika i od czasu po być z nim i pojeździć.

Moja droga

Wybrała drogę przyjaźni z koniem. Oraz uczenia ludzi jazdy konnej. – Czyli założyłam stajnię i szkołę jeździecką.

W którym roku powstała pani stajnia? W 2015.

Jak do tego doszło? – W 2011 roku poszłam do pracy, zaczęłam studia zaoczne. Za pierwszą wypłatę kupiłam sobie konia. Takiego małego żrebaka.

Jak to? – Mój znajomy z małej stajni chciał kupić klacz. Okazuje się, że klacz była ze żrebakiem. I umówiliśmy się, że on kupi klacz, ja żrebaka. Pojechaliśmy, obejrzelśmy, właściciel powiedział, że nawet przywiezie nam konie do stajni. Nie wiedziałam, czy go wyżywę, co będzie, to był odruch serca. Przecież nie miałam nawet gdzie go trzymać. Żrebak został z klaczą u znajomego. Za pół roku przeniosłam małego do sąsiada, tam sobie mieszkał. Za rok zrobiliśmy stajnię przy domu. Dziś Karo ma 6 lat, jest prawie czarny, z białą gwiazdką i białym kopytkiem.

Jaki ma charakter? – Jest bardzo rozpieszczony. To jest mój pierwszy koń, którego umiłowalam i ukochałam. I za bardzo rozpieszcila.

Na czym polega to rozpieszczenie? – Lubi podskubywać. Nie słucha się. Jest troszkę uparty. Robi wszystko na przekór człowiekowi. Chociaż z biegiem lat zaczyna się coraz bardziej układać. Na chwilę obecną bardzo dobrze służy pod siodłem. Przyjemność jazdy jest super.

Co było dalej? – Brat powiedział, że smutno mu tak samemu w boksie. Kupiliśmy mu towarzyszkę. Klacz huculską, Lirykę. Huculka przywieźliśmy z Rzeszowa. Tak naprawdę uratowaliśmy go z rzeźni. Kupiliśmy go w niedzielę, w poniedziałek miał jechać na stracenie. W tym momencie mam dziesięć huculów w domu. I na nich prowadzę szkołę jeździecką. To konie bardzo wytrzymałe, spokojne, lubiące ludzi. Nie lubią tylko strachliwego jeźdźcy.

Który konik rządzi? – Za każdym razem, kiedy konie rano idą na wybieg, ustalają sobie nową hierarchię stada. Najpierw się witają, trochę się skopią, stulą uszy mówiąc: Nie podchodź do mnie.

Czy konie się kłócą? – Bardzo. Potrafią to robić bardzo agresywnie. Wtedy lepiej do nich nie podchodzić.

Koń, jaki jest

O której koń je śniadanie?

O siódmej. U Kasi konie dostają owies z domieszką ziaren i siano, słomę. Po śniadaniu koń idzie hasać na pastwisko. Obiad w postaci paszy treściwej konie dostają wieczorem. Konie piją wodę. Bardzo dużo wody.

Czy koń się może przeziębici?

Może. Konie są bardzo wrażliwe na wiatr, na przeciągi. Jak konia zawieje, następuje bolesne usztywnienie mięśni. Koń może kaszleć. Konie mają grypę. Z tej perspektywy powiedzenie, że ktoś ma końskie zdrowie – mijają się z prawdą.

Czy koń się wzrusza?

Bardzo. Konie wyczuwają nastrój właściciela, jego humor. Jak ma zły, siedzą cicho i wołają do człowieka nie podchodź. Potrafią czytać mowę ciała. Z koniem można rozmawiać. Za pomocą mowy ciała właśnie. Jeśli człowiek nauczy się mowy ciała konia, koń zrozumie wszystko. Jak się człowiek opóźni z jedzeniem koni rzy: Gdzie jest śniadanie?

Koń śpi na stojąco. Jeśli jest bardzo zmęczony treningami, bądź długim terenem, to się kładzie spać. Jesienią, kiedy jest dużo błota, koń kocha się wytarzać w błocie. Przysmakiem konia jest cukier. I suchy chleb. Czy koń potrafi być szczęśliwy? Tak. I potrafi być nieszczęśliwy.

Miłość

W oczach Kasi wciąż promieniuje uśmiech.

Czy koń potrafi okazywać miłość? – Tak, tak.

Czyli jeśli pani obdarza je miłością, dostaje ją w zamian? – Dokładnie tak. Na przykład poprzez posłuszeństwo.

Boi się pani choroby ukochanego konia? – Bardzo, koń ma bardzo delikatne zdrowie. A już umieranie...

Czy na tym etapie jest pani szczęśliwa? – Jestem. Bardzo. Jestem człowiekiem spełnionym, bo robię to co kocham. I potrafię za to utrzymać konie. Pracując czternaście godzin dziennie, przez siedem dni w tygodniu. Nie mając życia prywatnego. Szczęście daje mi też uczenie innych ludzi. Przede wszystkim dzieci. Widząc, jakie robią postępy. Jak się cieszą. W sumie, przez moją stajnię przewinęło się około stu osób. Plany? – Robić, to co robię, rozwijać stajnię, ulepszać ją. Pracować z końmi. Doskonalić siebie. Cały czas pracuję nad sobą. Szkolę się. Po to, żeby jak najlepiej szkolić ludzi. Marzenia? – Mieć rodzinę, z którą połączę swoją pasję. A nie jest to łatwe. ■

Warto wspomnieć o bogatym kalendarzu imprez, w których Stajnia Karo wraz ze swoimi podopiecznymi brała udział w 2017 roku, oto one:

27-28 maja Majówka w Regietowie - KR „Kietrz” sp.z o.o. SKH Gładyszów - KKS, KKP
10-11 czerwca Szlakiem Konia Huculskiego Młodzieżowy Czwempionat - Klikowa - KKP
15-16 lipiec IX Mazowiecki Weekend z Huculem - Warszawa - Białoleka - KKS, KKP
5-6 sierpnia Z huculem do Krakowa - Rzeszotary - KKS
12-13 sierpnia Galicyjskie Lato z Koniem - Kołaczyce - KKP, KKS



fot. Adam Zając

25-27 sierpnia XVII Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymańskiej - KKS, KKP
9-10 września Klikowska Parada Konna - Tarnów - Klikowa
15-17 września XXIII Dni Huculskie - SKH Gładyszów - „Mistrzostwa Polski Koni Rasy Huculskiej”.
17 października Uznawanie Ogierów Huculskich - Tarnów - Klikowa - więcej na stronie MZHK w Krakowie
18 października Próba Dzielności Koni Rasy Huculskiej - Tarnów - Klikowa



fot. arch. Katarzyna Hetman

Kultura



Dbajmy
wszyscy
razem...

W trosce o nowo powstały kompleks sportowo-rekreacyjny przy Szkole Podstawowej w miejscowości Motycz, Urząd Gminy w Konopnicy w porozumieniu z Komisariatem Policji w Bełżycach, zwraca się z prośbą o właściwe użytkowanie i szanowanie rzeczy i urządzeń znajdujących się na terenie obiektu oraz o przestrzeganie przepisów naruszających ład i porządek publiczny. W przypadku zauważenia jakichkolwiek nieprawidłowości prosimy o poinformowanie Urzędu Gminy w Konopnicy, ewentualnie zgłaszanie interwencji na Policji pod numerem 112 lub 997, bądź sygnalizowanie problemu naszemu dzielnicowemu z Komisariatu Policji w Bełżycach (sierż. szt. Piotr Wadowski tel. 695-021-799, email: dzielnicowy.belzyce5@lu.policja.gov.pl).



Jubileusz 55-lecia Ochotniczej



W dniu 30 lipca 2017 r. strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Konopnicy świętowali jubileusz 55-lecia utworzenia swojej Jednostki.

Obchody rozpoczęły się Mszą Świętą w kościele w Konopnicy w intencji członków OSP, ich rodzin oraz za zmarłych Druhów. Mszę odprawił kapelan gminny straży pożarnych ks. Marcin Turowski.

Dalsza część uroczystości odbyła się przed strażnicą OSP w Konopnicy, gdzie nastąpiło m.in. wręczenie medali i odznak strażackich oraz poświęcenie i przekazanie nowego samochodu. Uroczystość zaszczycili zaciężni goście w osobach: ks. Marcin Turowski – kapelan gminny straży pożarnych, Pan Michał Marciniak, asystent Posła do Parlamentu Europejskiego Krzysztofa Hetmana, członkowie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Druhów Mirosław Hałas i Druh Mirosław Żydek, Sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego Druh Mieczysław Dziura, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Zarządu Oddziału Powiatowego Druh Krzysztof Ostrowski, Wiceprzewodniczący Rady Powiatu

Druh Konrad Banach, Zastępca Dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej Bełżyce kpt. Dariusz Pruszkowski, Skarbnik Gminy Druha Marta Skulimowska, asystentka Wójta ds. kultury - Pani Małgorzata Sulisz, Przewodniczący Rady Gminy Druh Andrzej Duda, radny z Konopnicy – Pan Stanisław Łukasiewicz, właściciel firmy Rolbud – Pan Roman Madejek, członkowie Zarządu Oddziału Gminnego Związku na czele z Prezesem Druhem Jerzym Sieńko, sołtys wsi Konopnica Pan Krzysztof Ostrowski.

Na placu przed strażnicą w Konopnicy najpierw nastąpiło złożenie meldunku przez Komendanta Gminnego Druha Tomasza Wójcika członkowi Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Druhowi Mirosławowi Hałasowi, a następnie przegląd pododdziałów Ochotniczych Straży Pożarnych przybyłych na uroczystość. Przy przeglądzie odegrano marsz generalski, a w czasie wciągnięcia flagi na maszt odegrano polski hymn. Następnie Prezes Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Konopnicy Druh Łukasz

Adamczyk powitał przybyłych gości i strażaków z jednostek OSP gminy Konopnica. W dalszej części Druh Prezes przedstawił historię Ochotniczej Straży Pożarnej w Konopnicy. W kolejnym punkcie Wójt Gminy Konopnica Druh Mirosław Żydek wręczył strażakom z Konopnicy na ręce Prezesa okolicznościowy list gratulacyjny z okazji 55-lecia Jednostki. Druh Mirosław Żydek wręczył również Prezesowi OSP w Konopnicy listy z życzeniami od Druha Posła Jana Łopaty i Starosty Lubelskiego Druha Pawła Pikuli, oraz statuetkę pamiątkową Druhowi Józefowi Nowakowi w podziękowaniu za wkład w rozwój jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Konopnicy. Z kolei Pan Michał Marciniak, asystent Posła do Parlamentu Europejskiego Krzysztofa Hetmana przekazał Prezesowi Łukaszowi Adamczykowi list gratulacyjny oraz wygrawerowany dyplom uznania. Członek Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Druh Mirosław Hałas wręczył dyplom uznania od Prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Druha Mariana Starownika. Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Druh Konrad Banach wręczył list gratulacyjny z życzeniami od Prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego w Lublinie Druha Antoniego Skrabuchy. Zastępca Dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Bełżycach kpt. Dariusz Pruszkowski pogratulował strażakom z Konopnicy jubileuszu 55-lecia oraz wręczył listy okolicznościowe od Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej – st. bryg. Grzegorza Alinowskiego i Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej – mł. bryg. Marka Fiutki.

Straży Pożarnej w Konopnicy



fot. Małgorzata Sulisz (2)

Członkowie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Druhu Mirosław Hałas i Druh Mirosław Żydek wręczyli Złoty Medal za zasługi dla pożarnictwa Druhnemu Stanisławowi Wróbel. Wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego Druh Mirosław Żydek i Sekretarz Druh Mieczysław Dziura uhonorowali odznakami „Strażak wzorowy” młodych Druhów: Adama Trojnarę, Adriana

Nowickiego, Marcina Wadowskiego, Bartosza Nowackiego, Patryka Góreckiego, Mirosława Nieściurę, Przemysława Dubiliśa.

Z kolei Prezes Zarządu Oddziału Gminnego w Konopnicy Druh Jerzy Sienko i Wiceprezes Mirosław Żydek wręczyli odznaki „Za wysługę lat” dla następujących Druhów: - za wysługę 55 lat dla Druhów: Józefa Nowaka,

Jana Łady, - za wysługę 45 lat dla Druha Kazimierza Jagiełło, - za wysługę 40 lat dla Druha Kazimierza Chrzanowskiego, - za wysługę 15 lat dla Druha Ireneusza Zielińskiego, - za wysługę 10 lat dla Druhów Jacka Wróby, Pawła Pietrasia, - za wysługę 5 lat dla Druhów: Damiana Widomskiego, Mateusza Hetmana, Łukasza Adamczyka, Maksymiliana Furtaka, Filipa Orlika.

W następnym punkcie uroczystości ks. Marcin Turowski poświęcił nowy lekki samochód ratowniczo – gaśniczy Opel Movano zakupiony dla jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Konopnicy przez Gminę Konopnica, z dofinansowaniem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Wójt Gminy Druh Mirosław Żydek, Przewodniczący Rady Gminy Druh Andrzej Duda, Skarbnik Gminy Druha Marta Skulimowska oraz radny z Konopnicy Stanisław Łukasiewicz symbolicznie przekazali nowy samochód pożarniczy, poprzez oddanie kluczyków i dowodu

rejestracyjnego pojazdu na ręce Prezesa Łukasza Adamczyka i Naczelnika Ireneusza Zielińskiego. Po przekazaniu kierowca uruchomił na krótko sygnalizację pojazdu uprzywilejowanego. Trzeba przyznać, że w tym momencie nowy pojazd prezentował się bardzo okazale.

Na zakończenie Druh Prezes Łukasz Adamczyk zaprosił przybyłych gości i wszystkich strażaków na obiad i poczęstunek strażacki do strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej. Poczęstunek smakował wyśmienicie, a serdeczna gościnność gospodarzy była widoczna na każdym kroku.

Przy rozmowach i wspomnieniach, w towarzystwie strażaków ze wszystkich jednostek OSP z terenu gminy Konopnica oraz zaproszonych gości, miło upłynął spędzony czas aż do godzin wieczornych, dnia trzydziestego lipca 2017 roku. Ten dzień zapisał się w historii Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej z Konopnicy jako znaczące i udane wydarzenie.

Jerzy Wójtowicz

Malarki z Konopnicy w Lublinie

W tym roku już po raz kolejny grupy artystyczne z naszej gminy zaprezentowały się w Lublinie podczas IX edycji Europejskiego Festiwalu Smaku. Inspiracją dla tego działania tym razem był Amadeo Modigliani, włoski artysta malarz tworzący w Paryżu na początku XX w. Jego postać idealnie wpisała się w tegoroczną, włoską edycję festiwalu - Amore.

Malarki z Konopnicy, to już duża grupa artystyczna spotykająca się na warsztatach malarskich w trzech miejscowościach: Radawczyku Drugim, Motyczu, Maryninie.

Malarki (Ewa Czepińska, Anna Dąbek, Hanna Gralak, Grażyna Gryz, Stanisława Kotarska, Ewa Kudela, Zofia Pogorzelska, Iza-

bela Salagierska - gościnnie, Elżbieta Zakrzewska, Zofia Żmigrodzka, Magdalena Żydek) podczas festiwalu, na Starym Mieście w Lublinie, stworzyły kolonię artystyczną - prezentowały twórczość Modiglianego, malowały przepiękne portrety, z których słynie ten artysta. Ale taka artystyczna akcja nie mogłaby odbyć się bez naszej grupy teatralnej Stacja Teatr. To nasze aktorki (Alicja Duszczenko, Anna Jabłonec, Izabela Misztal, Hanna Plewik, Joanna Plewik, Urszula Plewik), również w pięknych kostiumach mogły opowiadać turystom i mieszkańcom Lublina o naszej artystycznej Konopnicy. Ich malownicza kreacja przyciągała wielu prze-

chodniów, budziły zainteresowanie malarskie prace, ale także piękne stroje, które wystylizowała na stroje z epoki francuskiej bohemy artystycznej Małgorzata Sulisz z „Domu Kultury” w Motyczu.

Paniom uczestniczącym w tej akcji należą się serdeczne podziękowania. Przypomnijmy, że było to kolejne działanie „Domu Kultury” na EFS w Lublinie.

Warto przypomnieć, że po raz pierwszy taka promocja naszej gminy miała miejsce w 2011 r. gdzie panie z KGW oraz młodzież opowiadała o tradycji i historii Gminy Konopnica.

(ms)



Motycz w świetle dokumentu księcia Władysława Łokietka z 30 XI 1317 r.



Wzmianka o Motyczu wymienionym wśród innych licznych posiadłości Ostasza i Dzierzka z Bejsc (nad Nidzicą niedaleko Krakowa), pozwala nam nieco wejrzeć w sytuację wsi przez pryzmat treści zawierającego ją dokumentu.

Przed wszystkim dowiadujemy się, że Motycz w początkach XIV w. był własnością jednej z najbogatszych rodzin w ówczesnym państwie Piasta. Wskazuje na to wyliczenie 26 wsi rozsianych w całej Małopolsce należących do odbiorców przywileju. Bracia należeli do rodu Lewartów (w herbielampart/leopard, czasem w koronie, na czerwonym lub błękitnym tle; bojowe zawołanie Wali Uszy). Eustachy (Ostasz) i Dzierżykraj (Dzierżek) piszący się z Bejsc koło Wiślicy wywodzili się najpewniej z rodziny ich imienników znanych w XIII w.: Ostasza kasztelana wiślickiego (1223-1224) i jego brata Dzierżkaja kasztelana wojnickiego w 1224 r., sądeckiego w 1228, a w 1231 r. lubelskiego. Urzędy kasztelańskie piastowane

przez wspomnianych wielmożów dowodzą przynależności do elity politycznej księstwa krakowsko-sandomierskiego, co sprzyjało rozwijaniu majątków. Być może posiadłości wymienione jako należące do panów z Bejsc w 1317 r. – w tym Motycz – to dorobek ich przodków jeszcze z XIII w., o ile nie dawniejszy.

Kariery braci Ostasza i Dzierzka, żyjących w 1317 r. były bardziej umiarkowane. Dzierżek był duchownym, w l. 1325-1332 notowanym jako kanonik krakowski, prebendarz kolegiaty św. Floriana w Krakowie. Należał zatem do najwyższego kręgu współpracowników biskupa krakowskiego. Ostasz w latach 1326-1340 występował na urzędzie podstolego krakowskiego. Był to urząd dworski, pierwotnie związany z odpowiedzialnością za zaopatrzenie stołu książęcego, w tym czasie jednak coraz bardziej tytułarny, sytuujący się dość nisko w hierarchii urzędników (daleko od godności kasztelańskich jego przodków).

Krewnym obu braci „po każdym” był biskup krakowski Jan Grotowic herbu Rawa (1326-1347) niewątpliwie otaczający ich protekcją, cenną choćby z racji jego bliskiej współpracy z Władysławem Łokietkiem.

W 1317 r. bracia z Bejsc byli zapewne jeszcze młodymi panami. Z dokumentu dowiadujemy się, że „za zasługi i wierne służby” książę zezwolił im na przeniesienie ich wsi – w tym Motycza – z prawa polskiego na niemieckie średzkie. O tych zasługach dla władcy nie konkretnego nie wiadomo; można przyjąć, że użyte w dokumencie uzasadnienie łaskawości Łokietka, ma charakter konwencjonalny, jest formułą

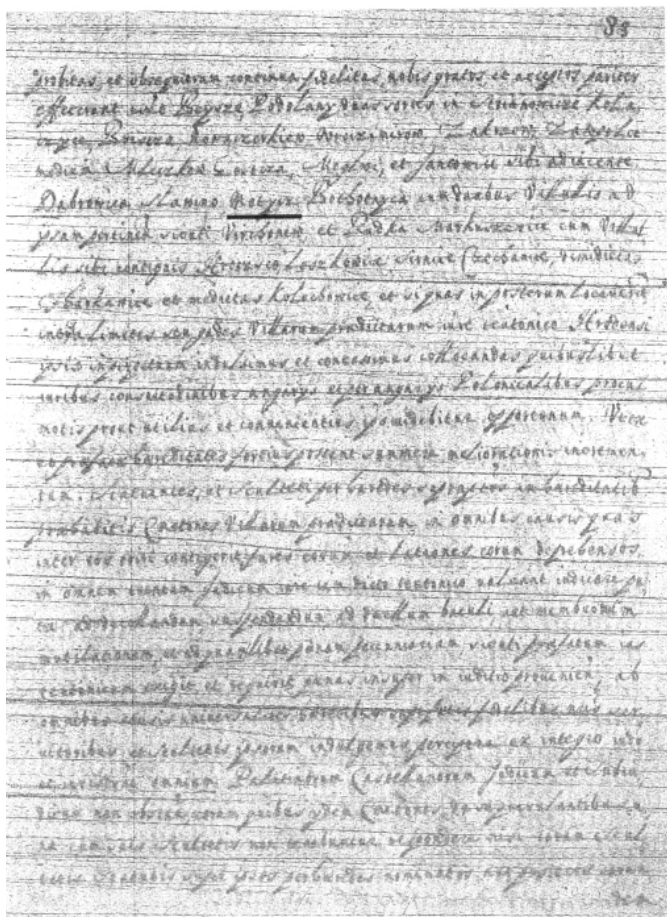
najczęściej spotykaną w tego typu przywilejach. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że zezwolenie było skutkiem zabiegów Jana Grotowica znanego z zaangażowania w akcję lokacyjną na terenie Królestwa. Nie wyklucza to oczywiście rzeczywistych dokonań panów z Bejsc docenionych przez Łokietka, ale należy też zwrócić uwagę na inne jeszcze motywy, które mogły kierować władcą przy nadawaniu interesującego nas przywileju.

W 1317 r. Władysław Łokietek władał już większością ziem piastowskich zjednoczonych po okresie rozbitcia dzielnicowego, tytułował się dziedzicem Królestwa Polskiego, a jako najwyższy, suwerenny władca dysponował prawem książęcym, zwanym też prawem polskim, przewidującym m. in. podległość wszystkich poddanych (tak z osad monarszych, jak i prywatnych) sądom urzędników mianowanych przez władcę. Tę podległość ograniczyły w XIII w. immunitety sądowe, tj. nadawane w drodze łaski instytucjom kościelnym i wielkomożom prawa jurysdykcji nad ich poddanymi. Przywileje immunitetowe mogły też obejmować ekonomiczne korzyści dla osób nimi obdarowanych, tj. uwolnienie z obowiązku świadczenia różnych służebności na rzecz księcia przez ludność ich wsi, np. udziału w polowaniach monarchy, strzeżenia i naprawy dróg, ścigania przestępców itp. Mieszkańcy okolic Motycza najpewniej zobowiązani byli do takich czynności od wczesnego średniowiecza, a w XIII w. możliwe jest udzielenie ich dziedzicom wyżej wspomnianych immunitetów, ale dopiero akt z 1317 r. ostatecznie gwarantował „uchylenie jakichkolwiek praw, zwyczajów i obciążeń polskich”.

Proces immunizowania majątków prywatnych nasilił się w związku z rozprzestrzenianiem się reformy ustroju gospodarczego znanej na ziemiach polskich pod nazwą lokacji na prawie niemieckim, faktycznie zaś modelu opierającego się na wzorcach flamandzkich upowszechnionych najpierw w Niemczech, skąd na wschód przenieśli je osadnicy migrujący na Śląsk (tu decyzją księcia Henryka Brodatego wzorcem stał się ustrój Środy, stąd określanie go mianem prawa średzkiego). W XIII w. wspomniana reforma objęła znaczną liczbę wsi i miast w zachodnich rejonach ziem polskich i w południowej Małopolsce, a na zapóźnione gospodarczo tereny wschodnie, zwłaszcza na zniszczoną najazdami Jaćwingów, Rusinów i Tatarów ziemię lubelską, dotarła w XIV stuleciu.

Dokument z 1317 r. jest jednym z pierwszych przejawów dążenia do wdrożenia wspomnianej reformy w Lubelskiem. Dzięki badaniom dr Anny Obary nad polityką gospodarczą Władysława Łokietka wiemy, że jednym z jej kierunków była troska o intensyfikację osadnictwa na terenach zaniedbanych, zwłaszcza pogranicznych, a do takich należała wtedy ziemia lubelska. Formą pobudzania tego procesu było ułatwianie właścicielom dóbr ziemskich inwestowania w osadnictwo oparte na nowych, gospodarczo bardziej efektywnych wzorach.

Zachodni model osadnictwa oddawał pełnię uprawnień do władania dobrami ziemskimi ich dziedzicom. Zawierał on z osadnikami układ ściśle określający wzajemne prawa i obowiązki. Dotąd mieszkańcy Motycza i innych wsi braci Ostasza i Dzierzka z Bejsc na



mocy prawa polskiego mogli korzystać z sądów urzędników książęcych. Przywilej Władysława Łokietka wyraźnie stwierdza uchylenie sądowych praw wojewodów, kasztelanów, sędziów i podsędków, zatem usuwa możliwość kwestionowania przez funkcjonariuszy państwa rozwiązań ustrojowych i wyroków sądowych w majątkach Lewartów.

Nie oznaczało to jednak zezwolenia na dowolność kształtowania stosunków prawnych przez dziedziców, gdyż odtąd relacje między właścicielami a mieszkańcami ich wsi miały określać normy prawa niemieckiego. Przewidziano powołanie przez dziedziców sołtysów mających sędzić wszelkie sprawy ich poddanych według reguł tego prawa. Polscy sołtysi i wójtowie na ogół nie znali przepisów Zwierciadła saskiego kodyfikującego prawo niemieckie i stosowali w swych wyrokach zwyczajowe prawo miejscowe, zatem w zezwoleniu chodziło raczej o podkreślenie autonomii sądowej dóbr prywatnych; jedynie samych sołtysów poddano regułom prawa niemieckiego. Nadzór nad sądownictwem

dotyczącym sołtysów pozostał w rękach księcia, co było gwarancją przestrzegania praworządności we wsi – kmiecie mogli skarżyć się do księcia na zaniedbywanie wymiar sprawiedliwości sołtysów, a ten pisemnie pozywał obwinionego przed powoływany przez siebie sąd złożony z osób znających prawo niemieckie.

Pod pojęciem lokacji na prawie niemieckim kryła się nie tylko regulacja dotycząca sądownictwa. Przede wszystkim polegała ona na

przebudowie stosunków społecznych i gospodarczych prowadzącej do zwiększenia zainteresowania i mieszkańców, i właścicieli wsi rozwojem osady: powiększaniem areálu uprawnego, uzyskiwaniem wyższych plonów, a w rezultacie wzrostem zamożności obu stron. Dziedzic zawierał umowę z zasadzą, tj. osobą podejmującą się rozmierzenia (osobście lub przez wynajętych mierzniczych) areálu wsi na mniej więcej równe łany (ok. 25 ha), zbudowania gospodarstw wyposażonych w tzw. zakład (narzędzia, inwentarz, a czasem też zboże na zasiew) i osadzenie na nich kmieci spośród dotychczasowych mieszkańców okolicy lub sprowadzonych z dalszych stron, gotowych przyjąć warunki dotyczące wysokości czynszu, rodzaju i zakresu robót na rzecz pana (np. pomoc w sianokosach i żniwach, budowa i naprawa młynów czy grobli przy stawach), posług na rzecz dziedzica (np. noszenia listów, strzeżenia lasów) oraz warunków opuszczenia gospodarstwa (zwykle po zwrocie zakładu, po zbiorach zboża i zasianiu oziminy, czasem z obowiązkiem znalezienia następcy). Kontrakt taki, który w imieniu osadników zawierał zasadzą wsi, najczęściej czyniony potem jej sołtysem, dawał dziedzicowi stały, niezależny od efektów gospodarowania dochód z czynszu, zaś dla osadników stanowił bodziec do większego zaangażowania się w gospodarke, bowiem lepsza praca dawała nadwyżki plonów pozostające w ich dyspozycji. Zachowane do dziś źródła pi-

sane nie dają odpowiedzi, czy panowie z Bejsce zaraz po uzyskaniu przywileju przeprowadzili w swoich wsiach reformę prawa niemieckiego, bowiem lokacja była procesem wymagającym zabiegów o zasadźców, nakładów finansowych na prace miernicze i budowlane itp. Jednak już samo zezwolenie wskazuje, że Motycz w 1317 r. był w orbicie zainteresowań reformatorskich dziedziców i władcy, a szybkie przeniesienie wsi na nowe warunki było pożądane choćby z uwagi na bliskość książęcego Lublina kilka miesięcy wcześniej lokowanego na prawie miejskim magdeburskim, potrzebującego do swego rozwoju zaplecza wiejskiego. Kmiecie z Motycza, według nowej regulacji zobligowani do płacenia czynszu, byli niejako zmuszeni do zbywania części swych produktów w mieście dla uzyskania pieniędzy, a sprzedaż nadwyżki plonów pozwalała im zaopatrzyć się w wyroby miejskiego rzemiosła. Podejrzewać należy więc, że przeniesienie Motycza na nowe zasady nastąpiło niedługo po 30 XI 1317 r.

Dokument z 1317 r. wprawdzie nie świadczy wprost o dokonaniu w Motyczu reformy zwanej lokacją na prawie średzkiem, jednak pośrednio wskazuje sytuację, w której taka zmiana ustroju wsi mogła nastąpić właśnie w tym czasie, bowiem dążenie do intensyfikacji gospodarki i przebudowy ustroju wsi w tej okolicy przejawiał zarówno Łokietek, jak i odbiorcy naszego dokumentu.

Prof. Anna Sochacka, UMCS
w Lublinie



Prof. Anna Sochacka na uroczystościach jubileuszowych 700-lecia Motycza.



Czy pies choruje na gripę?

Nadeszła jesień a dużymi krokami zbliża się zima.

Niestety grypa może również dotknąć naszych milusińskich. Grypa psia tak samo jak grypa ludzka daje podobne objawy zewnętrzne. Katar, kaszel, wysoka temperatura ciała. W takim przypadku stosujemy leczenie objawowe. Natomiast gdy dochodzi do nadkażenia bakteryjnego, niestety musimy sięgnąć po antybiotyki.

Dosyć często nasuwa się pytanie czy chorujący pies może zarazić człowieka i na odwrót. Odpowiedź jest prosta. Nie ma korelacji gatunkowej pies człowiek. Natomiast odwrotna droga jest prawdopodobna, prowadzone są w tym kierunku bardzo intensywne badania, także czekamy na najnowsze doniesienia.

Pamiętajmy że wirus grypy jest to wirus bardzo szybko mutujący, w jednym sezonie potrafi kilkakrotnie się zmieniać. Możemy wspomagać i stymulować układ odpornościowy, możemy stosować różne preparaty immunostymulujące np. betaglukan lub kwas askorbinowy. ■

Lekarz wet. Bartłomiej Szczerba,
Przychodnia weterynaryjna Cor-Vet
Konopnica 245 G, tel. 691 551 591



Kisimy, mrozimy, suszymy



Najwyższy czas, żeby zrobić zapasy na zimę. Możemy jeszcze zakiszyć grzyby lub je zamrozić. Ususzyć pomidory i zrobić pikle na zimę.

Do kiszenia nadaje się każdy rodzaj grzybów, pod warunkiem, że są młode, jędrne i zdrowe. Szczególnie smaczne są gąski, które dobrze i długo się przechowują, ale równie wyborne są borowiki, podgrzybki lub maślaki. Wszystkie rodzaje grzybów, za wyjątkiem gąsek, można kisić razem.

SKŁADNIKI: na 1 kg świeżych grzybów potrzeba 2 dag soli, 2 ząbki czosnku, po pół łyżeczki

pieprzu i ziela angielskiego i 2 listki laurowe.

WYKONANIE: Grzyby oczyścić, trzonki przyciąć krótko. Same kapelusze, niekrojone, z krótko przyciętymi trzonkami wrzucić na osolony wrzątek i gotować 5 minut. Odcieczone i ostudzone grzyby układać w kamiennym garnku i przesypywać solą i przekładać przyprawami. Grzyby układać zawsze kapeluszami do góry. Ostatnią warstwę grzybów posolić, przykryć czystym lnianym płótnem i wyparzoną talerzem, obciążyć. Po kilku dniach sok, który się wydzielił podczas kiszenia powi-

nien przykryć grzybami. Jeśli nie, należy nalać na wierzch zimnej, osolonej i przegotowanej wody (4 dag soli na 1 l wody). Przechowywać w chłodnym miejscu.

Jak zamrozić grzyby?

Grzyby do zamrożenia muszą być świeże i zdrowe. Po przyniesieniu do domu nie wolno ich myć. Należy je starannie oczyścić, jak do suszenia. Następnie ułożyć na tacce i zamrozić. Po zamrożeniu nakładamy porcje do odpowiednich pojemników lub woreczków, zamykamy i chowamy do zamrażarki. Nie wszystkie grzyby można od razu zamrozić. Kurki i rydze należy najpierw obgotować, bo po rozmrożeniu będą gorzkie. Co gorsza, będą smakować jak wiór.

Nie wszyscy wiedzą, że grzyby można przesmażyć z cebulką i zamrozić. Albo zrobić grzybowy farsz i schować do zamrażarki. Grzyby można także ugotować, zmieścić i zamrozić. Po rozmrożeniu wystarczy dodać trochę pasty do zupy, by nadać jej niezwykły aromat. We wszystkich przypadkach grzyby zamrażamy w małych porcjach. Tak, żeby całe opakowanie wykorzystać po rozmrożeniu.

Pikle z ogórków

SKŁADNIKI: bardzo dojrzałe lub lekko przejrzałe ogórki, korzenie świeżego chrzanu, baldachy (zwane także kwiatem) zielonego kopru. Na marynatę: 5 szklanek przegotowanej, dobrej wody, 2 szklanki octu, 2 szklanki cukru, sól, liść laurowy, ziarna ziela angielskiego i czarnego pieprzu, ziarna białej горчицы.

WYKONANIE: z obranych ogórków usuwamy nasiona i miąższ, kroimy w niezbyt grubą, długie pasy, posypujemy solą (niezbyt obficie), nakrywamy ściereczką, odstawiamy w chłodne, ciemne miejsce na całą dobę. Po tym czasie – dokładnie odsączamy płyty na sicie, wycieramy do sucha ściereczką i układamy w słojach.

Podczas układania posypujemy dość obficie wszystkimi przyprawami, rozkładamy wiórki chrza-

nu, na wierzch kładziemy kwiat kopru lub dużą gałązkę kopru świeżego (baldach jest bardziej aromatyczny). Wodę z octem i cukrem lekko podgrzewamy, cały czas mieszając. Gdy cukier całkowicie się rozpuści, zalewamy marynatą przygotowaną w słojach pikle, okrywamy słoje krążkiem celofanu, dokładnie zakręcamy wieczko i pasteryzujemy w temperaturze 85°C przez 20 minut.

Zdejmujemy z ognia, trzymamy w kociołku jeszcze przez 10 min., następnie, przy pomocy grubej rękawicy, wydajemy, ustawiamy na warstwie gazet i studzimy. Zimne słoje opisujemy i trzymamy w chłodnej, ciemnej, pozbawionej przewiewu piwnicy. Marynata jest łagodna w smaku, bardzo aromatyczna; niezrównany składnik wielu jarzynowych sałatek, a z dodatkiem jabłka, cebuli i śmietany – doskonała sałatka

Suszemy pomidory

To znakomity dodatek do sałatek, zup i warzyw na gorąco. Możemy je posiekać, dodawać w całości lub miksować. Wtedy są świetnym dodatkiem do zup i sosów. Z połówki pomidora należy usunąć mokre części nasienne.

Następnie ułożyć pomidory na blasze rozcięciem do góry w piekarniku. Piec w piekarniku nagrzanym do 100 st. C., aż będą ususzone, ale elastyczne. Pod koniec suszenia dobrze jest posypać pomidory ulubionymi przyprawami. Jedną partię bazylią, drugą suszonym czosnkiem, trzecią koperkiem, czwartą drobnutko posiekanymi kaparami.

